Rok IX. Maj 1892. Nr. II.

ECHO TRZECIEGO ZAKONU

Św. O. Franciszka.

Wychodzi w zeszytach miesięcznie i kosztuje rocznie:

w Krakowie 50 centów;
z przesyłką do Austryji 65 centów, do Niemiec
1 m. 50 fen., do Francyi i Włoch 2 franki,
do Ameryki 1/2 dolara.
Pojedyńczy zeszyt w Krakowie 5 centów.
z przesyłką 7 ct. = 14 fen.

Redaktor i Wydawca: Dr. Władysław Miłkowski.



REDAKCYJA I ADMINISTRACYJA
w KSIĘGARNI KATOLICKIÉJ
Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie.

SPIS RZECZY.

W DRUKARNI ZWIĄZKOWEJ w KRAKOWIE
pod zarządem A. Szyjewskiego — 1893.

RACHUNEK SUMIENIA

w przedmiocie obowiązków i grzéchów,

odnośnie do każdego przykazania,

z oznaczeniem ciężkości różnych win,

dla ułatwienia spowiedzi gieneralnéj, zwłaszcza w czasie Jubileuszu, Misyi, Rekolekcyi, piérwszéj Komunii św.

przez Księdza Collomb'a

Misyjonarza Apostolskiego, b. Dyrektora Misyj dyjecezyjalnych, Przełożonego Seminaryjum duchownego.

(Tłómaczenie z wydania piątego, przejrzanego i powiększonego.)

(Ciąg dalszy, patrz „Echo" Nr. 10, str. 597.)

IV. Zachować swą wiarę.

1. Przez naukę, zgłębiającą powody wierzenia i dowody boskości Religii: W i e r z y ć z a ś n i e j a k o n a ś l e p o, n i e w i e d z ą c o t é m, ż e n a s z a w i a r a j e s t o p a r t a n a s ł o w i e f o r m a l n é m B o ż é m i n a

nauczaniu nieomylnem Kościoła, znaczy mieć wiarę, którą lada najmniejsza trudność obalić potrafi.

2. Rozmyślaniem o różnych prawdach Religii, a przedewszystkiem o rzeczach ostatecznych: rozmyślanie to strzeże od grzechów, prowadzących do niewiary, a temi są między innemi: duma i pycha.

Zaniedbywanie medytacyi i życie w takiem rozprószeniu, że się prawie nie myśli, iż należy Bogu służyć, a duszę zbawić — jest letargiem duchownym, który graniczy ze śmiercią wieczną.

3. Przez wykonywanie praktyk wiary.

Wzbudzając akty wiary, skoro zachodzi tego potrzeba, a nawet obowiązek jest czynić to: 1. począwszy od przyjścia do używania rozumu; 2. częstokroć w życiu (przynajmniej raz w miesiąc); 3. w niebezpieczeństwie śmierci; 4. kiedy trzeba wykonać jakąś czynność religijną, która wymaga wzbudzenia aktu wiary. 5) Gdy grozi ciężka pokusa, której inaczej zwyciężyć nie można.

Gdy się popełniło grzech przeciwko wierze [1]).

[1]) To samo odnosi się do aktów nadziei i miłości; tylko prawidło pod 6) przy akcie nadziei o tyle się zmienia, że go należy wzbudzić, będąc w niebezpieczeństwie zwątpienia. Przy akcie miłości zaś, że należy ów akt wzbudzać po popełnieniu grzechu ciężkiego.

Opuszczenie aktu wiary (albo nadziei lub miłości) w tych wypadkach — grz. śmiertelny. Aby zadosyć uczynić temu obowiązkowi, wystarczy w jakikolwiek bądź sposób wzbudzić, a nie ma potrzeby czytać formuły, zamieszczonéj w katechizmie: wystarczy uczynić go wewnętrznie, lub odmówić z uwagą Wierzę lub Ojcze nasz, albo uczynić pobożnie znak Krzyża św.

Stosując nasze myśli i mowy do nauki wiary św.

Myśléć i mówić w sposób czysto ludzki (ziemski); są to myśli, słowa nieużyteczne.

Myśléć i mówić w sposób zupełnie niezgodny ze światłem wiary i nauką Ewangielii, uważać bogactwa, zaszczyty i przyjemności za najwyższe szczęście, a przeciwnie: ubóstwo, upokorzenia i cierpienia za szczyt niedoli — jest błędem i zgubném złudzeniem, które tylko na bezdroża największe prowadzi. Myśléć lub mówić, jak to czynią źli katolicy, że, aby być zbawionym, wystarczy żyć tak, aby tylko nic nie ukraść i nikogo nie zabić, że to znaczy być uczciwym — grz. śmiertelny i wielkie zgorszenie, jeżeli się to mówi lub myśli z przekonaniem.

Cokolwiek czynimy, należy czynić w duchu wiary i z czystą intencyją wszystkie nasze sprawy do Boga odnosić.

Cierpieć z niecierpliwością, pracować z konieczności, dla zwyczaju, dla interesu, z pychy lub dla miłości własnéj — grzech powszedni i utrata zasług.

4. Przez unikanie niebezpieczeństw, w których się wiarę utraca, a takiemi są: *zbyteczna ciekawość.* Starać się koniecznie zrozumieć tajemnice wiary — grzech śmiertelny, gdy bliskiem jest niebezpieczeństwo utraty wiary lub zezwolenie rzeczywiste na myśli i powątpiewanie, przeciwne wierze.

Przewrotne rozmowy. Przysłuchiwanie się im wraz z przytakiwaniem takowym, albo połączone z niebezpieczeństwem, bliskiem zgrzeszenia przeciw wierze— grzech śmiertelny. Słuchać tylko ze zbytecznéj ciekawości, gdy nie zachodzi niebezpieczeństwo zezwolenia na podobne rozmowy, i wcale nie wywołując takowych — grz. powszedni. Przysłuchiwanie się zaś w celu zbicia przewrotnych zdań, jest dobrym zamiarem, choć nie zawsze roztropną rzeczą.

Złe książki. Czytać albo tylko przechowywać u siebie, sprzedawać, pożyczać, a wreszcie drukować

książki zabronione albo potępione przez Kościół św. — grz. śmiertelny, połączony z klątwą, w którą każdy dopuszczający się tego grzechu *ipso facto* (tém samém) — popada, jeżeli nieświadomością nie może się wymówić.

Czytać książki zabronione prawem natury, ale same w sobie złe, chociażby nawet nie były przez Kościół wyraźnie zakazane albo niestósowne, dla osób je czytających — grz. śmiertelny albo powszedni, stosownie do rodzaju książki, i do wielkości niebezpieczeństwa, na jakie czytający są narażeni.

O nadziei.

Nadzieja polega na ustawicznem dążeniu do celu, dla którego nas Pan Bóg stworzył, t. j. do nieba, na ufaniu, że łaska Boża dopomoże nam do osiągnięcia tego celu, na używaniu środków potrzebnych do otrzymania téj łaski — wreszcie na położeniu zupełnéj ufności w Bogu jedynym. Widzimy zatém, że cnota nadziei, również jak cnota wiary, ma cztéry główne zadania:

1. Spodziewać się niebo osiągnąć i dążyć do niego.

2. Ufać w Bogu silnie.
3. Ufać w Bogu roztropnie.
4. Ufać w Bogu jedynie i wyłącznie.

I. Spodziewać się nieba i dążyć do niego.

1. Nie ograniczając swych myśli i pragnień na rzeczy ziemskie:

Przywiązywać się do bogactw aż do pokładania w nich swego ostatecznego celu, tak, jak gdyby nie było innych dóbr wyższych ponad te i przenosić te bogactwa nad dobra wieczne, co więcej nad Boga Samego. Mieć takie przywiązanie do rzeczy stworzonych, że się jest gotowym popełnić jakikolwiek grzéch ciężki raczéj, niżeli ponieść jakąś stratę lub utracić jaki zysk doczesny jestto usposobienie, oznaczające wielką chciwość. Dla skąpstwa odmawiać sobie rzeczy koniecznych i tak n. p. rodzinie swéj skąpić pożywienia, okrycia, dzieciom nie dawać wykształcenia należytego — nie dawać ubogim jałmużny, służącym skąpić zapłaty a robotnikom zarobku, zwrotu długów wierzycielom i t. d. grzéch śmiertelny lub powszedni, stosownie

do ciężkości materyi. Zbytecznie się troszczyć o powiększenie swego majątku, niepokoić się bardzo o zachowanie i smucić się bez miary, gdy się go utraci — grzéch powszedni, jeźli przez to nie uchybia się jakiemuś obowiązkowi istotnemu religii.

2. Tęskniąc za niebem i za jego dobrami.

Pragnienie umiarkowane nabycia lub zachowania bogactw, by w sposób prawny i słuszny siebie i swą rodzinę utrzymać stosownie do swego położenia, lub by ich użyć na cel chwalebny, nie jest chciwością, jedno oszczędnością mądrą i roztropną.

Żyć w zupełném zaniedbaniu i obojętności o swe zbawienie, tak, jakby było zupełnie wszystko jedno: czy się pójdzie do nieba czy do piekła, byle tylko dogodzić swym namiętnościom w tém życiu — grzéch śmiertelny, nigdy prawie nie myśléć o swém zbawieniu. — Usposobienie takie jest źródłem wszelkiego rodzaju grzéchów.

Myśléć lub mówić na prawdę: jeźli pójdę do piekła, to sam tam nie będę, grzéch śmiertelny i zupełna obojętność.

3. Częstémi aktami nadziei rozbudzać w sobie pragnienie nieba.

Nie wzbudzać aktu nadziei, kiedy go wzbudzać należy — grzéch śmiertelny. (Kiedy akt nadziei trzeba wzbudzić patrz str. 641—644).

II. Silnie ufać w Bogu.

1. Zdając się zupełnie na Jego dobroć i na Jego obietnice, czy to odnoszące się do łaski, czy do darów przyrodzonych. — Nie ufać w zupełności dobroci Bożéj, nie wierzyć Jego obietnicom, sądząc, że Pan Bóg nie użyczy nam łask, potrzebnych do zbawienia, lub że przy pomocy nawet tych łask nie będzie się można zbawić — grzéch śmiertelny. Obstawać przy swoich skrupułach z powodu fałszywéj bojaźni i nie chcieć usłuchać rady duchowego Przewodnika, zazwyczaj grzéch powszedni, przynajmniéj, gdy skrupuł nie jest zupełnie mimowolnym i używa się środków, by go pokonać. Zbytecznie obawiać się, że Pan Bóg nie da nam rzeczy niezbędnych do życia, chociażbyśmy nawet niczego z naszéj strony nie zaniedbali w celu ich pozyskania — grzéch powszedni; mógłby się jednak stać śmiertelnym, gdybyśmy stanowczo nie

chcieli ufać Panu Bogu i tylko na swoje własne lub innych stworzeń siły rachowali. Obawa przed liczną rodziną, że się nie będzie mogło zaradzić wszystkim jéj potrzebom: grzéch powszedni, jeśli się nie używa jakiegoś środka celem zmniejszenia ilości członków rodziny; w razie przeciwnym grzéch śmiertelny.

2. Nie zrażając się lada próbą, przeciwnością, chorobą; owszem w podobnych wypadkach zdawać się zupełnie na wolę Bożą.

Szemrać przeciw Jego Boskiéj Opatrzności w nieszczęściu, myśląc lub mówiąc, że Pan Bóg nie jest dobrym, sprawiedliwym, że zapomina o nas, że jednym daje wszystko, a drugim nic—grzéch śmiertelny.

Pragnąć albo nigdy się nie narodzić, albo zginąć i raz już być na dnie piekła i wskutek braku poddania się woli Bożéj, dać się unosić złości i, co za tém idzie, nienawiści, wymawiać w gniewie przekleństwa, słowa zelżywe i dawać tém samém zgorszenie wielkie. Jeżeli kto dał się unieść takiemu gniéwowi z całą świadomością czy to w danym przypadku, czy to wskutek nałogu nabytego — grzéch śmiertelny. Jeżeli zaś gniéwowi nie towa-

rzyszy jakaś wyż wspomniana okoliczność, to jest on zwykle grzéchem powszednim tylko. Gniéwać się, mając do tego słuszny powód, bez zgorszenia innych, bez nienawiści lub chęci zemsty, aby ukarać lub poprawić winnego, nie jest grzéchem.

3. Nigdy nie rozpaczając.

Zezwalać dobrowolnie na myśli: że już zapóźno, aby się nawrócić, otrzymać przebaczenie swych grzéchów, wytrwać i zbawić swą duszę — grzéch śmiertelny. Z rozpaczy życzyć sobie śmierci, jakkolwiek się nie jest w stanie łaski — grzéch śmiertelny.

III. Roztropnie ufać w Bogu.

1. Nie przypuszczajęc nic takiego i nie spodziéwać się, czego Pan Bóg nie przyobiecał.

Sądzić, że można się zbawić własną mocą, przez swoje zasługi i bez łaski i zasług Chrystusa Pana — mniemanie heretyckie i grzéch śmiertelny. Spodziéwać się zbawienia jedynie przez dobroć Bożą i wcale się nie troszczyć i nie pracować, pod pozorem, że Pan Bóg nie stworzył nas, aby nas zgubić — grzéch śmiertelny. (C. d. n.)

Świętego Alfonsa Liguori'ego

Rozmyślania o tajemnicy Wcielenia się Syna Bożego, o narodzeniu i o dziecięctwie Jego.

Wierne tłómaczenie z włoskiego
przez
X. J. B. Delerta.

(Ciąg dalszy, patrz: „Echo“ Nr. 10, str. 610).

Rozmyślanie czwarte.

O Jezusie przy piersi.

Dzieciątko Jezus powinięte ssało u piersi Maryi. Oblubienica w Pieśni pożądała widzieć brata swojego, jak ssie piersi matki. „Któż mi da ciebie, brata mego, ssącego piersi matki mojéj“ (Cant. 8. 1.). — Oblu-

bienica pożądała tego, lecz nie widziała, a myśmy szczęście otrzymali widzieć Syna Bożego, jak stawszy się człowiekiem i bratem naszym, ssie piersi Maryi. Ach, cóż to był za widok dla niebios patrzeć jak Słowo Przedwieczne, stawszy się Dziecięciem, ssie piersi Dziewicy, stworzenia swojego! Ten więc, co żywi wszystkich ludzi i zwierzęta ziemskie, stał się tak słaby i ubogi, że potrzebuje piersi macierzyńskiéj na utrzymanie życia! Siostra Paula, z zakonu Kamedułów. patrząc na wyobrażenie Dzieciątka Jezus, ssącego piersi, uczuła w téj chwili w sobie zapalony ogień tkliwéj miłości ku Bogu. Mało było owego pokarmu i zaledwie po kilka razy dziennie ssało Dzieciątko. Maryjanna, Franciszkanka, miała objawienie, że tylko trzy razy dziennie dawała Maryja piersi Jezusowi. O mléko nam drogie, któreś się zamieniało w krew Jezusa Chrystusa, co stała się źródłem zbawiennem na obmycie dusz naszych! Uważmy także przytém, że Jezus używał pokarmu tego na wyżywienie ciała, które chciał nam pozostawić jako pokarm w Komunii świętéj. O mój Odkupicielu, kiedy piersi używasz, myślisz o mnie; myślisz przemienić ten pokarm w krew, aby ją rozlać potém przy śmierci swojéj, i za taką cenę odkupić duszę moję; aby ją żywić Najświętszym Sakramentem, owém

mlekiem zbawiennem, którem Pan zachowuje dusze nasze w żywiole łaski. „Waszem mlekiem jest Chrystus“, mówi święty Augustyn. O Dzieciątko ukochane, O Jezu mój, pozwól, abym i ja mógł zawołać z ową niewiastą ewangieliczną: „Błogosławiony żywot który Cię nosił i piersi, któreś ssał“ (Luc 11,). — Błogosławionaś jest. o Matko Boża, która miałaś szczęście karmić piersiami Słowo, co ciałem się stało. O dopuść mnie do towarzystwa Syna Twojego, abym pożywał mleka tkliwej i miłościwej pobożności do Dzieciątka Jezus. i do Ciebie, Matko moja najdroższa. Składam Ci dzięki, Boskie Dzieciątko, coś się uczyniło potrzebującem pokarmu, abyś mi okazało miłość swoję ku mnie. To właśnie objawił Pan świętej Maryi Magdalenie de Pazzi, że dlatego chciał się w poniżeniu karmić mlekiem macierzyńskiem, aby nam dał poznać miłość ku duszom odkupionym.

Afekty i prośby.

O słodkie Dzieciątko moje, najżywszej miłości godne, Tyś jest chlebem nieba, co utrzymujesz aniołów. Zaopatrujesz w pokarm wszelkie stworzenia, a jednak chciałeś przyjść do tego stanu, że prosisz o trochę pokarmu macierzyńskiego od Dziewicy świętej, dla

zachowania się przy życiu? O miłości Boska, jak mogłaś uczynić tak ubogim Boga, że doznawał potrzeby trochy pokarmu? Ale już Cię rozumiem, o Jezu mój! Przyjmujesz mleko od Maryi w owej jaskini, aby ofiarować je przeistoczone na krew, wylaną na krzyżu, jako ofiarę na zadosyćuczynienie za grzechy nasze. Dajże, Maryjo, ach daj tyle pokarmu, ile tylko możesz Synowi temu, albowiem każda kropla mleka tego ma służyć na obmycie grzechów duszy mojej, a potem i na pokarm w Komunii świętej. O mój Odkupicielu, jak możnaby nie kochać Ciebie, wiedząc, coś uczynił i cierpiał dla zbawienia naszego? A ja jakżeż mogłem być tyle niewdzięczny, znając to dokładnie? Ale dobroć Twoja ożywia mnie nadzieją. Ta mnie naucza, że kiedy tylko pragnę łaski od Ciebie, otrzymam ją. Żałuję, o Dobro nieskończone, żem Cię obraził, i miłuję Cię nadewszystko. Powiem lepiej: nie miłuję niczego, tylko samego Ciebie i chcę jedynie Ciebie tylko kochać. Jesteś i masz być zawsze, jedyne dobro moje, jedyną miłością moją. Drogi Odkupicielu mój, proszę Cię, daj mi tkliwą pobożność do świętego dziecięctwa Twego, jakżeś to uczynił tak wielu duszom, które rozmyślając o Tobie, Dzieciątko, zapomniały o wszystkiem i zdaje się, jakoby nie umiały o czem innem myśleć,

jedno o miłowaniu Ciebie. Prawda, że one są niewinne, a ja jestem grzésznik, aleś Ty się stał Dzieciątkiem, abyś był miłowany nawet od grzészników. Byłem nim, ale teraz miłuję Cię z całego serca i niczego tak nie pragnę, jedno miłości Twojéj. O Maryjo, udziel mi aby iskierkę téj tkliwości, z którą dawałaś piersi Jezusowi maleńkiemu.

Rozmyślanie piąte.

O Jezusie na słomie złożonym.

Narodził się Jezus w stajence Betleemskiéj. Tam to uboga Matka jego nie ma ani szat ciepłych, ani pościeli, aby usłać łóżeczka dla słabéj dzieciny. Cóż więc czyni? Bierze trochę słomy, kładzie ją w żłobek i na niéj utula Dzieciątko. Ale, o Boże, wszakże łóżeczko to jest bardzo twarde i niewygodne dla dziecięcia dopiéro co narodzonego. Członki jego są bardzo delikatne, a szczególniéj członki Jezusa utworzone są w sposób szczególniéj delikatny przez Ducha świętego, aby były więcéj czułe na cierpienia. „Aleś mi ciało sposobił“ (Hebr. 10. 5). — Dlatego dała się tém więcéj uczuć niewygoda łóżeczka tak twardego. Cierpienie stąd i zelżywość: któreż bowiem dziecko ludzi

choćby najuboższych, urodziwszy się, spoczywa złożone na sianie? Słoma jest podesłaniem właściwém dla zwierząt, a Syn Boży innego posłania nie ma na ziemi jak tylko z nikczemnéj słomy! Franciszek święty z Assyżu, siedząc razu pewnego przy stole, gdy usłyszał czytane owe słowa Ewangielii: „I położyła go w żłobie“, rzekł: Jak to? Pan mój spoczywa na słomie, a ja siedzę przy stole? I powstał natychmiast, upadł na ziemię, a tak zakończył ubogi swój posiłek, mieszając go ze łzami rozrzewnienia i rozmyślając o cierpieniach Dzieciątka Jezus, złożonego na słomie. Ale dlaczegóż Maryja, która tak pożądała oglądać Syna narodzonego, dlaczegóż nie trzymała Ukochanego na rękach swoich, lecz położyła Go na owo łóżeczko tak przykre? Jestto tajemnicą, mówi święty Tomasz z Willanowa: „Nie byłaby złożyła Dzieciątka na takiém miejscu, gdyby wielka w tém tajemnica nie była.“ Wielu wyjaśnia w różny sposób tę tajemnicę, ale mnie się najwięcéj podoba objaśnienie świętego Piotra Damiana, który mówi, że chciał Jezus, zaledwie urodzony, być złożony na słomie, aby nas nauczyć umartwienia zmysłów. Przez upodobanie zmysłowe uległ świat zgubie. Przez nie upadł Adam z całém potomstwem swojém. Słowo Przedwieczne przyszło więc z nieba uczyć

nas zamiłowania w cierpieniach i zaczęło, już jako niemowlę, ową swą naukę, obierając sobie cierpienia, jakie tylko mogły być więcej przykre dla dziecięcia. Dlatego to Jezus podał Matce swojej natchnienie, aby go nie trzymała w miękkiem objęciu, ale raczej złożyła go na twarde posłanie, iżby więcej uczuł zimno owej jaskini i szorstkość żgającej go słomy.

Afekty i prośby.

O miłośniku dusz, o miłościwy Odkupicielu mój, nie miałeś więc dosyć owej męki bolesnej, która Cię oczekiwała i owej śmierci gorzkiej, zgotowanej Ci na krzyżu, ale chciałeś już od początku życia, od niemowlęctwa swego cierpieć? Tak, boś już jako Dzieciątko pragnął być Odkupicielem moim, i czynić zadość Boskiej sprawiedliwości za grzechy moje. Obrałeś sobie słomę jako łóżeczko, abyś wybawił mnie od ognia piekielnego, na który często już zasłużyłem. Płaczesz i kwilisz się na owej słomie, abyś łzami swojemi otrzymał dla mnie przebaczenie od Ojca swego. Ach jak te łzy Twoje mnie smucą a zarazem i pocieszają! Smucą mnie, kiedy patrząc na Ciebie, Dzieciątko niewinne, lituję się, że cierpisz tak wiele za grzechy moje. Ale mnie także pocieszają,

albowiem w cierpieniach Twoich poznaję i zbawienie moje i miłość nieogarnioną, którą masz dla mnie. Ale nie chcę, o Jezu mój, nie chcę, abyś sam płakał i cierpiał. Chcę i ja płakać, który zasługuję na to, abym płakał dlatego, żem Cię obrażał. Zasłużywszy na piekło, nie uchylam się od żadnéj kary, bylebym tylko odzyskał łaskę Twoję, Zbawicielu mój. Odpuść mi, przywróć mi dobroć Twoję, spraw, abym Cię miłował, a potém karz mnie według woli swojéj. Zbaw mnie od kary wiecznéj, a potém uczyń mi, jak Ci się podoba. Nie proszę Cię o przyjemności w tém życiu, na które nie zasługuję, bom śmiał obrażać Cię, Dobroci nieskończona. Przyjmuję ochotnie wszelkie krzyże, jakie mi ześlesz, ale, Jezu mój, miłować Cię pragnę. O Maryjo, któraś tak dobrze cierpienia swoje łączyła z cierpieniami Jezusa, uproś mi mocy, abym znosił przykrości moje cierpliwie. Byłbym politowania godzien, gdybym, popełniwszy tyle grzéchów, nie cierpiał w tém życiu żadnéj przeciwności! Szczęśliwy będę, jeżeli towarzyszyć Wam mogę w cierpieniach, Tobie, Matko moja bolesna, i Tobie, Jezu mój, zawsze cierpiący i ukrzyżowany dla mojéj miłości.

Rozmyślanie szóste.

O Jezusie śpiącym.

Spoczynek Dzieciątka Jezus był lichy i przykry. Żłobek był kolebką, posłanie było ze słomy i poduszka pod główką także była ze słomy; dlatego często sen Jezusa był przerywany, już to, że łóżeczko było twarde i przykre, już też, że zimno mu dokuczało w owej jaskini. Dzieciątko zasypiało od czasu do czasu wśród tych niewygód. Ale sen Jezusa o wiele się różnił od snu innych dzieci. Sen bowiem innych dzieci jest pożyteczny do zachowania ich życia, bez potrzeby do przykładania się dla działań ich duszy; władze bowiem umysłowe w dzieciach są jeszcze uśpione. Nie były atoli takie sny Jezusa Chrystusa. „Ja śpię, a serce moje czuwa" (Cant. 5. 2) — Spoczywało ciało, ale czuwała dusza, gdyż w Jezusie połączona była osoba Słowa, które nie mogło zasypiać, ani być uśpione. Spało więc Dzieciątko święte, ale w tym śnie rozmyślało o wszelkich cierpieniach, jakie znosić miało dla miłości naszej w całem życiu przy śmierci swojej. Rozmyślało o trudach, które je czekały w Egipcie i w Nazarecie, wśród życia ubogiego i pogardzonego. Myślało w szczególności o biczowaniu, o cierniowej koronie,

o zniewagach, o konaniu, i o śmierci w utrapieniu na krzyżu, a wszystko to ofiarowało Dziecię Jezus Ojcu Przedwiecznemu, dla wyjednania nam odpuszczenia grzéchów i zbawienia wiecznego. Tak Zbawiciel nasz we śnie swoim mnożył dla nas zasługi, błagał Ojca swego i otrzymywał nam łaski. Prośmy Go przeto teraz, aby, dla zasług swego błogosławionego snu, uwolnił nas od snu śmiertelnego grzeszników, co zasypiają nędznie w śmierci grzéchów, zapominając o Bogu i o miłości Jego i aby nam dał szczęśliwy sen Oblubienicy świętéj, o któréj mówił: „Nie budźcie, ani dawajcie ocucić miłéj mojéj, dokąd sama zechce“ (Cant. 2. 7.). — Jestto ów sen, którego Bóg udziela duszom ukochanym, a który, jak mówi Bazyli święty, niczém inném nie jest, jedno zupełném zapomnieniem wszystkiego, to jest: że dusza nie pamięta o rzeczach doczesnych, aby zważać tylko na Boga i na chwałę Jego.

Afekty i prośby.

Ukochane i święte Dzieciątko moje, Ty zasypiasz, ale sny Twoje jakążto mnie napełniają miłością! W innych sen jest wyobrażeniem śmierci, ale w Tobie jest znakiem żywota wiecznego, kiedy bowiem zasypiasz, wysługujesz dla mnie zbawienie wieczne. Ty

śpisz, ale serce Twoje czuwa, rozmyśla o cierpieniu i śmierci dla mnie. Zasypiając modlisz się za mną i wyjednywasz mi od Boga spoczynek wieczny w niebie. Ale wpierw, nim uczynisz mnie godnym (jak mam nadzieję) spocząć z Tobą w niebie, pragnę, abyś raczył spocząć na zawsze w duszy mojéj. Był czas, o Boże mój, że oddalałem Cię od siebie, ale Ty częstém kołataniem do drzwi serca mojego, już to przez postrach, już też oświecając mnie, lub też sposobiąc mnie przez słowa miłościwe, powróciłeś, jak się spodziewam, bo uczuwam wielką ufność, żeś mi już grzéchy odpuścił; doświadczam wielkiego obrzydzenia, i żalu za zniewagi, którem Ci wyrządził. Jestto żal, który sprawia mi wielką boleść, ale boleść pokoju, boleść, która mnie pociesza i daje mi nadzieję pewną odpuszczenia, dla Twojéj wielkiéj dobroci. Składam Ci dzięki, o Jezu mój, i błagam Cię, nie oddalaj się już od duszy mojéj. Wiem, że się nie oddalisz, jeżeli Cię nie odrzucę; ale o tę łaskę Cię proszę i błagam Cię o pomoc, abym zawsze o nie prosił. Nie dopuść mi już więcéj odrzucać Cię od siebie. Spraw, abym zapomniał o wszystkiém, a myślał tylko o Tobie, któryś zawsze myślał o mnie i o dobru mojém. Spraw, abym Cię zawsze miłował w tém życiu, dopóki dusza moja, połączona z Tobą, nie roz-

łączy się z ciałem w Twojem objęciu i nie spocznie w Tobie na wieki. bez bojaźni utracenia Ciebie. O Maryjo, bądź mi pomocą w życiu i przy śmierci, aby zawsze Jezus spoczywał we mnie, a ja zawsze w Jezusie

Rozmyślanie siódme.

O Jezusie płaczącym.

Łzy Dzieciątka Jezus były wielce różne od łez innych niemowląt: te płaczą dla cierpień, a Jezus nie płacze z powodu cierpień, lecz dla litowania się nad nami i z miłości, jak mówi Bernard święty. Łzy są wielkim dowodem miłości. To właśnie mówili żydowie, gdy widzieli, że Zbawiciel płacze nad umarłym Łazarzem. „Oto, jako go miłował!“ (Joan. 11. 36). — Tak samo mogli byli także aniołowie mówić, podziwiając łzy Dzieciątka Jezus: Oto, jak ich miłuje; oto jak Bóg nasz miłuje ludzi, kiedy, dla ich miłości widzimy Go, że stał się człowiekiem, stał się nawet kwilącem się dzieciątkiem. Płakał Jezus i składał w ofierze Ojcu łzy swoje dla otrzymania nam odpuszczenia grzechów. Łzy te, mówi święty Ambroży, grzechy nasze obmywały. Kwileniem swojem i łzami błagał dla nas o litość, cośmy byli potępieni

na śmierć wieczną, a tak łagodził gniew Ojca. Łzy owego niemowlęcia z nieba jakże umiały przemawiać za nami! Ach! jak one były drogie przed Bogiem! Wtenczas to kazał Ojciec aniołom obwieścić, że już uczynił pokój z ludźmi i przyjął ich do swojej łaski. „A na ziemi pokój ludziom dobrej woli.“ Płakał Jezus z miłości, ale też płakał i z boleści, widząc, że tak wielu grzeszników, pomimo tych łez i pomimo krwi jego, rozlanej dla ich zbawienia, będzie pogardzać łaską Jego. Ale, któżby był tyle nieczułym, by patrząc na Dzieciątko Jezus, płaczące nad grzechami naszemi, nie płakałby i nie obrzydzałby sobie owych grzechów, które były powodem płaczu tego Pana miłościwego! Ach nie pomnażajmy już boleści dla niewinnego Dzieciątka, lecz pocieszajmy Je raczej, łącząc nasze łzy ze łzami Jego. Ofiarujmy Bogu płacz Syna Jego i prośmy, aby dla łez tych był nam miłościw.

Afekty i prośby.

Ukochane Dzieciątko moje, płacząc w jaskini Betleemskiej myślało więc i o mnie, patrząc już wtedy na grzechy moje, które powodowały cię do płaczu. O Jezu mój, więc zamiast pocieszać Cię miłością moją i wdzięcznością, gdy widzę, coś ucierpiał dla zba-

wienia mego, ja pomnażałem boleść Twoję i przyczynę płaczu Twojego? Gdybym był mniej popełniał grzechów, mniejszy miałbyś powód do łez. Płaczesz, tak płaczesz, bo masz powód do wylewania łez, widząc taką niewdzięczność ludzi, względem miłości Twojej. Ale kiedy płaczesz, płacz też i za mnie; bo łzy Twoje są moją nadzieją. Opłakuję i ja grzechy, któremim Cię obraził, o mój Odkupicielu; brzydzę się niemi, nienawidzę ich i żałuję za nie z całego serca. Opłakuję owe dnie i noce nieszczęsne, w których żyłem jako niegodny Ciebie, bez ozdoby łaski Twojej. Ale o Jezu mój, łzy moje na coby się przydały bez Twoich? O wiekuisty Ojcze, ofiaruję Ci łzy Dzieciątka Jezus: dla nich odpuść mi grzechy. Ty zaś, ukochany Zbawicielu mój, ofiaruj wszystkie łzy, wylane dla mnie w życiu Twojem i niemi ubłagaj Ojca. Proszę Cię także, o miłości moja, łzami Twojemi rozczul serce moje i zapal je świętą miłością ku Tobie. O gdybym od dnia dzisiejszego tak Cię pocieszał miłością moją, jak Ci sprawiałem cierpienia przez grzechy moje! Daj mi przeto, o Panie, aby te dni życia mojego, które mi jeszcze pozostawają, nie służyły mi na obrażanie Ciebie, ale tylko na opłakiwanie tych boleści, którem Ci sprawiał i na miłowanie Ciebie całym afektem duszy mojej. O Maryjo, błagam Cię przez

owe tkliwe ubolewanie, któregoś tyle razy doświadczała, słysząc płacz Dzieciątka Jezus, abyś mi otrzymała żal nieustanny za grzechy, którem ja, niewdzięcznik, popełnił.

Rozmyślanie ósme.

O imieniu Jezus.

Imię Jezus jest imię objawione Maryi od Boga przez świętego Archanioła. „A nazowiesz imię jego Jezus“ (Luc. 1. 31). — Dlatego też jest ono „imię nad wszelakie imię“ (Phil. 2. 9). — Imię, w którém jedynie znajduje się zbawienie; „w którémbyśmy mieli być zbawieni“ (Act. 4. 12). Wielkie to imię jest przez Ducha świętego przyrównane do wonnego olejku. „Oléj wylany imię twoje“ (Cant. 1. 2). — Z téj przyczyny, mówi Bernard święty, że jak oléj jest światłem, pokarmem i lékarstwem, tak imię Jezus jest światłem dla rozumu, jest pokarmem dla serca i jest lékarstwem dla duszy. Jest światłem dla rozumu: Przez to imię świat się nawrócił od ciemności bałwochwalstwa do światła wiary świętéj. My, cośmy się porodzili w tych okolicach, gdy przed przyjściem Jezusa Chrystusa, wszyscy przodkowie nasi byli bałwochwalcy, bylibyśmy dotąd

w ciemnościach, gdyby Zbawiciel nie był przyszedł nas oświecić. O ileż przeto powinniśmy dziękować Jezusowi za dar wiary świętej! A co byłoby z nami, gdybyśmy się byli urodzili w Azyi, w Afryce, albo w Ameryce, wśród heretyków lub odszczepieńców? „Kto nie uwierzy, będzie potępion“ (Marc. 16. 16). — A tak podobném jest do prawdy, żebyśmy byli także potępieni.... Oprócz tego imię Jezus jest pokarmem, co żywi serca, albowiem imię to przypomina nam wszystko, co uczynił Jezus dla naszego zbawienia. Imię to pociesza nas w zmartwieniach, daje nam siły do postępowania na drodze zbawienia, daje nam męstwo w obawie, zapala nas do miłości, przypominając nam, co cierpiał Odkupiciel nasz, aby nas zbawić. To imię nareszcie jest lékarstwem dla duszy, bo czyni ją silną przeciw pokusom nieprzyjaciół naszych. Drży piekło, i pierzcha na wezwanie tego imienia świętego, według słów, które mówi Apostoł: „Aby na imię Jezusowe wszelkie kolano klękało, niebieskich, ziemskich i podziemnych“ (Phil. 2. 10). — Kto jest napastowany od pokusy, a wzywa Jezusa, nie upada; i żaden, kto Go wzywać będzie, nie upadnie, ale będzie zbawiony. „Chwaląc, będę wzywał Pana i będę wybawion od nieprzyjaciół moich“ (Ps. 17. 4) — A któż kiedy

był potępiony, jeżeli w pokusach wzywał Imienia Jezusowego? Zgubi się, kto nie wzywa pomocy Zbawiciela, i kto, wśród natarczywości pokus, omieszkuje go wzywać.

Afekty i prośby.

O gdybym był zawsze wzywał Cię, mój Jezu, nie byłbym nigdy zwyciężony od czarta! Utraciłem nędznie łaskę Twoję, albowiem w pokusach zaniedbałem wzywać Twojéj pomocy. Teraz położyłem całą nadzieję moje w Twojém świętém Imieniu. „Wszystko mogę w tym, który mnie umacnia“ (Phil. 2. 10). — Napisz przeto, o mój Zbawicielu, napisz na ubogiém sercu mojém najpotężniejsze Imię Twoje Jezus, abym, mając je zawsze w sercu mojém z miłością Twoją, miał je zawsze na ustach i wzywał Go we wszelkich pokusach, jakie mi piekło sposobi, aby mnie widziało niewolnikiem swoim, oddalonym od Ciebie. W imieniu Twojém znajdę wszelkie dobro. Jeżeli będę w smutku, ono mnie pocieszy, gdy wspomnę, żeś był więcéj odemnie smutny z miłości dla mnie. Jeżeli ujrzę się w obawie dla grzéchów moich, ono udzieli mi męstwa przypominając mi, żeś Ty właśnie dlatego przyszedł na świat, aby zbawić grzészników. Wśród pokus imię Twoje udzieli mi mocy, przypominając mi, że je-

steś mocen silniéj mnie wesprzéć, aniżeli piekło może mnie zachwiać; gdy nareszcie uczuję się w miłości Twojéj oziębłym, ono mi doda gorącości, przywodząc mi na pamięć owę miłość, którąś mi okazał. Miłuję Cię, o Jezu mój, Tyś jest, (a mam nadzieję) że i będziesz jedyną moją miłością. Tobie oddaję całe serce moje, o ile tylko podołam. Chcę umrzéć z imieniem Twojém na ustach, imieniem nadziei, imieniem zbawienia i imieniem miłości. O Maryjo! pełna miłości, proszę Cię o wyjednanie mi téj łaski, abym zawsze wzywał imienia Twojego i Syna Twojego. Uczyń, aby najsłodsze imiona wasze były pociechą duszy mojéj; niech je często powtarzam w życiu i w ostatniém tchnieniu przy śmierci: Jezu, Maryjo, wspomóżcie mnie; Jezu, Maryjo, miłuję Was; Jezu Maryjo, Wam polecam duszę moję!

Rozmyślanie dziewiąte.

Osamotnienie Jezusa w stajence.

Jezus raczył obrać sobie przy narodzeniu swojém stajenkę Betleemską, jako pustelnią i miejsce modlitwy, i w tym celu sprawił, że się urodził za miastem, w jaskini samotnéj, aby nam zalecić zamiłowanie samotno-

ści i milczenia. Wnijdźmy do téj jaskini, gdzie wszystko właśnie wzywa do samotności i milczenia. Jezus spoczywa milczący w żłobku, a Maryja i Józef w milczeniu patrzą na Dzieciątko i składają mu cześć. Małgorzata od Największego Sakramentu, Karmelitanka bosa, nazwana Oblubienicą Dzieciątka Jezus, miała objawienie, że cokolwiek stało się w jaskini Betleemskiéj, nawet nawiedzenie od pastuszków i złożenie uwielbienia przez świętych mędrców, wszystko to działo się w spokojności, bez wrzawy. Milczenie u innych niemowląt jest niemocą, lecz w Jezusie Chrystusie było ono cnotą. Nie mówi Dzieciątko Jezus, ale tém milczeniem ileżto nas uczy! O błogosławiony ten, co towarzyszy Jezusowi, Maryi i Józefowi w téj świętéj samotności przy żłóbku. Pastuszkowie, przypuszczeni na chwilę, odeszli zapaleni zupełnie miłością ku Bogu i odchodząc stamtąd chwalili i błogosławili Go. „Wrócili się pasterze, wysławiając i chwaląc Boga!“ (Luc. 2. 20). — O błogosławiona dusza, co się zatrzymuje w samotności Betleemskiéj, rozmyślając o miłosierdziu Boskiém, i o miłości Boga, którą okazywał i okazuje dla ludzi. „Zawiodę ją na puszczę i będę mówił do serca jéj.“ (Ose. 2. 14). — Tam to Dzieciątko Boże nie mówi do ucha, lecz do serca, wzywając do miłowania Boga,

co tyle kocha. Widząc tam ubóstwo owego pięknego a maluczkiego pustelniczka, będącego w zimnej jaskini, bez ognia, spoczywającego w żłobku zamiast w kolebce, na troszę słomy, słysząc kwilenie się Jego, patrząc na łzy niewinnego Dzieciątka i rozważając, że ono jest Bogiem, który stał się człowiekiem, czy możnaby myśleć o czem innem, jak o miłowaniu tego Dziecięcia? Ach jak słodką pustelnią jest stajenka Betleemska dla duszy pełnej wiary! Naśladujmy także Maryją i Józefa, którzy, gorejący miłością, patrzą z podziwieniem na Syna Bożego w ciele ludzkiem, co stał się uległy nędzy świata tego, co, będąc mądrością, stał się niemowlęciem, co, będąc niezmierny, stał się maluczkim, Najwyższy stał się upodlonym, bogaty ubogim, Wszechmocny stał się słabym. Słowem: rozważając wielkość majestatu Bożego, zakrytą w postaci maleńkiego Dzieciątka, pogardzonego i opuszczonego od świata, Dzieciątka, co wszystko czyni i cierpi, aby stać się godnym miłości ludzi, błagaj Je, aby cię przyjęło do świętego ustronia. Zatrzymaj się i pozostań tam, a nie oddalaj się więcej. „O samotności, mówi święty Hieronim, w której Bóg ze swoimi poufale rozmawia i przestaje!“ O piękna pustynio, w której Bóg z ukochanemi duszami swojemi mówi i zabawia się, nie

jako Pan najwyższy, lecz jako przyjaciel, brat i oblubieniec! O jakaż to rozkosz rajska być sam na sam z Dzieciątkiem w stajence Betleemskiej!

Afekty i prośby.

Ukochany Zbawicielu mój! jesteś Królem niebios, królem królów, Synem Bożym, a pomimo to widzę Cię w tej stajence opuszczonego od wszystkich! Nie widzę nikogo, coby Ci służył, oprócz Józefa i Twojej Matki świętej. Pożądam przyłączyć się także i ja do towarzystwa Twego. Nie pogardzaj mną. Nie jestem godzien tego, ale uważam, że słodkiemi słowy, przenikającemi do serca, wzywasz mnie do tego. Tak, przybliżam się, ukochane Dzieciątko moje; opuszczam wszystko, abym sam z Tobą przestawał całe życie, kochany maluczki pustelniku, jedyna miłości duszy mojej. W nierozsądku moim opuszczałem Cię dotąd, i pozostawiałem samego, o Jezu mój, a żebrałem o nędzne i zatrute rozkosze u stworzeń; ale teraz, oświecony łaską Twoją, nie pragnę nic innego, jedno być z Tobą na osobności, boś Ty chciał żyć ukryty na ziemi. „Kto mi da skrzydła jako gołębice, a będę latał i odpoczywał“ (Ps. 54. 7). — Ach któżby mi dał, abym mógł się oddalić od tego świata,

gdzie tyle razy znalazłem mój upadek! a przyjść do Ciebie, i pozostawać na zawsze z Tobą, coś jest radością nieba i prawdziwym miłośnikiem méj duszy. Ach przywiąż mnie do stóp Twoich, abym już więcéj nie oddalił się od Ciebie, i pozostał szczęśliwy na zawsze w Twojém towarzystwie! Przez zasługę samotności Twojéj w jaskini Betlejemskiéj daj mi ustawiczne skupienie ducha w sercu, tak, aby dusza moja stała się pustelniczém ustroniem, w którém pragnę rozmawiać z Tobą, radzić się względem wszystkich myśli moich i uczynków, ofiarować Ci wszelkie afekty moje, miłować Cię tam zawsze i wzdychać za wyjściem z więzienia ciała mojego, iżbym w niebie miłował Cię, widząc jasność oblicza Twojego. Miłuję Cię, o Dobroci nieskończona i mam nadzieję, że zawsze Cię kochać będę tu i w wieczności. O Maryjo, Ty wszystko sprawić możesz, proś Jezusa Twojego, aby mnie przywiązał łańcuchem miłości swojéj i nie dopuścił, żebym miał kiedy utracić łaskę Jego.

Rozmyślanie dziesiąte.

O zajęciach Dzieciątka Jezus w stajence Betleemskiéj.

Dwa są główne zatrudnienia pustelników: modlić się i czynić pokutę. Otóż Dzieciątko

Jezus w jaskini Betleemskiéj daje nam tego przykład. W żłóbku, który sobie wybrał, jakoby miejsce modlitwy na ziemi, nie ustaje w modlitwie do Ojca Przedwiecznego. Tam to ciągle powtarza akty uwielbienia, miłości i prośby. Prawda, że i przed tym czasem Majestat Boski był należycie uwielbiony od ludzi i aniołów, ale od tych stworzonych istot nie odbiérał, zaiste, téj czci, jaką oddawało Dzieciątko Jezus, uwielbiając tenże Majestat w stajence, gdzie się narodziło. Łączmy przeto zawsze nasze uwielbienia z témi. które oddawał Jezus Chrystus Bogu na ziemi. A jak piękne i dokładne były akty miłości, które Słowo, stawszy się Ciałem, czyniło Ojcu w modlitwie swojéj! Bóg dał ludziom przykazanie miłowania Go z całego serca i z całéj siły, ale przykazanie to nie było nigdy przez żadnego człowieka dokładnie wypełnione. Pomiędzy niewiastami jest piérwszą Dziewica święta, która je wypełniała, a pośród mężów piérwszym był Jezus Chrystus, co je wypełnił w sposób niezmiernie doskonalszy od Maryi. Serafinów możnaby nazwać zimnymi, w stosunku do miłości Dzieciątka świętego. Uczmy się od Niego miłować Boga naszego, jak przynależy i prośmy Go o udzielenie nam aby jednéj iskierki owéj najczystszéj miłości, jaką Ono miłowało Boskiego Ojca w stajence Betleemskiéj. Ach

jak były piękne, doskonałe i miłe modlitwy Dzieciątka Jezus! W każdej chwili modliło się do Ojca, a wszelkie te prośby były za nas i za każdego w szczególności czynione. Wszystkie łaski, któreśmy odebrali od Boga, a mianowicie: żeśmy powołani do prawdziwej wiary, że Bóg oczekuje pokuty naszej, dalej oświecenie, żal za grzechy i ich odpuszczenie, święte pożądania, zwycięstwa w pokusach i wszelkie dobre postanowienia, któreśmy czynili i czynić będziemy, akty pokory, miłości, dziękczynienia, ofiarowania, zdania się na wolę Boga, wszystko to otrzymał nam Jezus i jestto skutkiem modlitw Jezusa. O ileżto jesteśmy Mu winni, a przeto ileśmy powinni dziękować Mu i miłować Go!

(C. d. n.)

UWAGI
NAD MĘKĄ PAŃSKĄ,
wyjęte z kazań
najsławniejszych mówców kościelnych.

(Ciąg dalszy, patrz: „Echo“ Nr. 8, str. 425.)

XVI. Nie płaczcie nademną, ale raczéj płaczcie nad sobą.

Obarczony drzewem krzyża, wstępuje nowy Izaak na tajemniczą górę, gdzie z posłuszeństwa i z miłości ma się wydać na śmierć. Niewiasty Jerozolimskie, wzruszone Jego cierpieniami, nie mogą się wstrzymać od łez na ten widok. Jezus, widząc to, rzekł

do nich: „Córki jerozolimskie, nie płaczcie nademną; płaczcie raczéj nad sobą. Przyjdą dni, w których szczęśliwémi nazywać będą te, które nie mają dzieci.“ Z miłości ku ludziom zapomina o strasznym krzyżu, do którego ma być przybity, a myśli o nieszczęściach, jakie grożą niewdzięcznemu miastu. Ale miłość Jego i do nas w ten sam sposób przemawia: Jego własne cierpienia mniej są dla Niego dotkliwe, niż nasze niewierności i nieszczęścia nam grożące. Nie płaczcie nademną, mówi do nas dziś, obciążony krzyżem, idący spełnić swą ofiarę, ale raczéj płaczcie nad sobą. Niech was widok cierpień moich nie rozrzewnia; bolejcie raczéj nad smutnym stanem waszéj duszy, i nad wiecznem nieszczęściem, które was czeka. Ja zdołam zwyciężyć śmierć; ale wy, czy będziecie mogli zwyciężyć grzech, wkorzeniony w was, zabijający duszę waszę, odejmujący wam spokój i którego nie macie odwagi porzucić, odkładając wasze nawrócenie? Ja powstanę chwalebnie z grobu, aby już więcéj nie umrzéć; ale wy, czy wyjdziecie z téj głębokiej przepaści, w któréj od tylu lat jesteście pogrążeni? Czy poprzestaniecie do końca na tych próżnych usiłowaniach, które chociaż was na jakiś czas dźwigają z grzéchu, nie wystarczają, aby was utrzymać na dobréj drodze, i sprawiają, że

upadacie potém z większym wstydem i słabością? Mnie nie trudno będzie zerwać więzy, które na mnie włożono, i przykuć niémi cały świat do mego krzyża; ale wy, czy zerwiecie kiedy więzy, krępujące wasze serca, te więzy, które lata i skłonności uczyniły teraz mocniejszémi? Nie płaczcie więc nademną, ale raczéj nad sobą. *Massillon.*

XVII. Jezus Nazareński, król Żydowski.

Pomimo dobrowolnych poniżeń Boskiego Zbawcy, widzę w Męce Jego oznaki królewskiéj godności. Tak jest: pomimo zaciętości katów, kolce korony Jego cierniowéj wieńczą Jego cierpliwość; słaba trzcina staje się w Jego ręku berłem; ten płaszcz szkarłatny, którym Go okryli, zmieni się na królewską purpurę, jak tylko zostanie ufarbowany Krwią Zbawcy.

Kiedy słyszymy lud, wołający, że Jezus na śmierć zasłużył, pomyślmy sobie: ci zajadli nieprzyjaciele Jego, nie myśląc o tém, prawdę mówią; bo Zbawca nasz ma królować przez śmierć swoję. Kiedy dźwiga na swych niewinnych ramionach krzyż, nie-

wierni mogą się dziwić Jego niemocy; ale chrześcijanin powinien pamiętać, co o nim mówi Izajasz: „Jego władza, królowanie, na ramionach Jego.“ Jak się ma rozumieć ta władza, to królowanie na Jego ramionach? A czyż nie pojmujemy, że to jest Jego krzyż? Tak to wyjaśnia Tertulijan w swej księdze przeciw Żydom. Krzyż jest Jego berłem; krzyż jest Jego buławą; krzyż wszystkich przywiedzie do posłuszeństwa naszemu Zbawcy. — Rozważmy ten piękny napis, który nieprzyjaciele Jezusa przybili do Jego krzyża: Jezus Nazareński, Król Żydowski, wyrażając ten napis w trzech językach, aby od wszystkich był zrozumiany.

Żydzi opierają się temu, ale Piłat, pomimo tego, każe ten napis położyć: Co to znaczy, chrześcijanie? Ten sędzia przewrotny chciał ocalić naszego Zbawcę i skazał Go na śmierć, tylko dla przypodobania się Żydom. Ciż sami Żydzi nalegają na niego, aby ten napis zmienił; on nie chce tego uczynić, mężnie im się opiera, nie idzie mu już o to, aby ich zadowolić. Jakto! ten sędzia tak słabego charakteru, który wydaje na śmierć niewinnego, aby się nie narazić Żydom, mężnie opiera się przy swojem zdaniu, kiedy idzie o kilka słów, które napisał bez myśli i które, jak się zdawało, małe miały znaczenie? Rozważmy to wszystko!

Piłat jest naprzemian słaby i pełen energii, bojaźliwy i śmiały, w téj saméj sprawie, względem tych samych osób. Wielki Boże! poznaję w tém Twoje zamiary: trzeba było, aby Jezus umarł na krzyżu; trzeba było, aby godność Jego królewska była wyrażona u szczytu krzyża. Piłat spełnia piérwszy z tych wyroków przez słabość charakteru, a drugi przez stałość: „Jak cudowne jest działanie Boga w duszy, wtedy nawet, kiedy dusza o tém nie wié! woła święty Augustyn. Nie wiedzą sami, co mówią, a mówił to, co Zbawiciel chce.“ Tajemna siła działa na ich duszę i pomimo swych niecnych zamiarów, wykonywa najmędrsze i najzbawienniejsze wyroki Boga.

Kaifasz wobec całéj rady Faryzeuszów, mówiąc o Zbawicielu naszym, powiada: „Trzeba, aby ten zginął, dla ocalenia całego narodu od zguby.“ Śmierć Jezusa miała zatém ocalić naród od zguby. On jest więc Zbawcą całego narodu, jak słusznie święty Jan się wyraża. Cudowne sądy Boga! najwyższy kapłan, prorokując śmierć Jezusa, prorokował Jego chwałę. To samo dzieje się z Piłatem; skazuje na śmierć krzyżową Syna Bożego, a chcąc, według zwyczaju, wypisać przyczynę Jego śmierci, oddaje świadectwo Jego królewskiéj władzy. Prawdą zatém jest, że Bóg ma sposoby niezawodne władania

sercem nieprzyjaciół swoich, i pomimo ich woli, używa ich do spełnienia swoich wyroków. Ponieważ panowanie Zbawiciela miało się rozpocząć na krzyżu, podobało się Bogu, aby Jego władza królewska poświadczoną została pismem publicznem i powagą rządcy prowincyi, który, nie myśląc o tem, spełnił rozporządzenie Opatrzności Boskiej.

Pisz więc, Piłacie, pisz słowa, które Ci Bóg dyktuje i których tajemnicy nie rozumiesz. Co bądź ci zarzucać będą, nie zmieniaj tego, co jest napisane w niebie. Nie odwołuj swego rozkazu, bo on jest spełnieniem niezmiennego wyroku Wszechmocnego. Niech władza królewska Jezusa będzie ogłoszona w języku hebrajskim, który jest językiem ludu Bożego; w języku greckim, który jest językiem uczonych i filozofów; w języku Rzymian, który jest językiem cesarstwa i całego świata. Grecy, wynalazcy sztuk pięknych! Żydzi, dziedzice obietnic Boga! Rzymianie, władzcy świata! czytajcie ten cudowny napis: Ugnijcie kolana przed waszym królem. Zobaczycie wkrótce tego człowieka, opuszczonego od swoich uczniów, zgromadzającego wszystkie ludy pod swoje panowanie. Sprawdzi się wkrótce to, co przepowiedział, że będąc podniesiony z ziemi, wszystko do siebie pociągnie i zmieni narzędzie najhaniebniejszej kary na narzędzie Boskie,

porywające wszystkie serca. Wkrótce narody niewierne, do których wyciąga swe ręce, rzucą się w Jego objęcia ojcowskie, aby otrzymać ten pocałunek pokoju, który, według dawnych proroctw, ma ich pojednać z tym prawdziwym Bogiem, którego oni nie znali. Wkrótce ten ukrzyżowany „będzie uwieńczony zaszczytem i chwałą, dlatego, że przez łaskę Bożą poniósł śmierć za wszystkich“, jak jest napisane w cudownym liście do Hebrajczyków. Z Jego grobu powstanie piękne potomstwo i wtedy spełni się chwalebnie to sławne proroctwo Izajasza: „Daje swą duszę za grzech, dlatego widzieć będzie długi szereg dzieci. Ten kamień, odrzucony od budowy gmachu, stanie się kamieniem węgielnym i fundamentem, który utrzymywać będzie cały budynek.“ To tajemnicze ziarno pszenicy, wyobrażające Zbawiciela, będąc wrzucone do ziemi, rozmnoży się własnem zniszczeniem, to jest, że Syn Boży z krzyża zstąpi do grobu; a cudownym skutkiem tego będzie, że wszystkie ludy upadną do nóg Jego.

Każde państwo zamknięte jest w pewnych granicach. Jezus panuje wszędzie. A co najbardziej godne podziwu, że nie możni, nie cesarze przywiedli do Niego prostaczków i ubogich; ale, przeciwnie, cesarze zostali pociągnięci powagą rybaków. Dopuścił, aby

cesarze z całą swoją potęgą powstali przeciw Jego Kościołowi, przez okrutne prześladowania, aby okazać, że Jego królestwo nie potrzebuje łaski i pomocy wielkich tego świata. Wreszcie, podobało Mu się przywieść do nóg swoich majestat cesarski: „Przyjdź do mnie, Cezarze, już dosyć długo prześladujesz mój Kościół; wejdź sam do mego królestwa, gdzie będziesz tyle znaczył, co najmniejsi z Twoich poddanych.“ W tym właśnie czasie, Konstantyn, ten zwycięski cesarz, posłuszny Opatrzności, wyniósł sztandar krzyża nad orły rzymskie; i po całym świecie Kościół zaczął używać spokoju.

Gdzież jesteście, prześladowcy? gdzie się podziały te lwy ryczące, które chciały pożréć trzodę Chrystusową? Nie ma ich już: Jezus ich zwyciężył. Upadli do nóg Jego. A jakim sposobem? Mocą krzyża. Królestwo, nie będące z tego świata, zwyciężyło pyszny świat, nie przez wyniosłą walkę, ale przez pokorę i cierpliwość. *Bossuet.*

XVIII. Jeżeli jesteś Królem Izraelskim, zstąp z Krzyża, a uwierzymy w Ciebie.

Jednego tylko cudu nie chciał Zbawiciel uczynić w ciągu Męki swojéj; nie chciał

nim siebie ocalić, jak tego żądali Jego nieprzyjaciele, upewniając Go, że w Niego uwierzą, jeżeli zstąpi z krzyża. A dlaczego nie chciał uczynić tego cudu? Łatwo poznać przyczynę tego, powiada święty Augustyn; bo ten cud zniweczyłby wszystkie inne Jego cuda i przeszkodziłby do wykonania przedsięwziętego wielkiego dzieła, do którego odnosiły się wszystkie inne cuda, jako do swego końca; to jest, dzieła Odkupienia ludzi, mającego się spełnić na krzyżu. zresztą nieprzyjaciele Jego, powodowani namiętnością, tak samo lekceważyliby sobie ten cud, jak wskrzeszenie Łazarza. Kiedy oczywisty cud wskrzeszenia Łazarza, który już od czterech dni był pogrzebiony, zamiast ich skłonić do uwierzenia w Jezusa Chrystusa, pobudził ich do zamachu na Jego życie, to widoczną jest rzeczą, że powodowała nimi namiętność, nie zaś rozum. — Czy można się zatém spodziewać, że gdyby był zstąpił z krzyża, byliby w Niego uwierzyli? Jezus Chrystus, w okoliczności, w jakiéj się znajdował, mógł był niezaprzeczenie ocalić sam siebie; ale nie chcąc tego uczynić, uczynił rzecz daleko wyższą, nadludzką. Zbawiciel inne czynił cuda: Pozwolił bez oporu żołniérzom pojmać się, rzuciwszy ich wpiérw na ziemię samém zbliżeniem się swojém i wymówieniem słów: Oto jestem; upomniał

Piotra, wyrzucając mu niewczesną Jego gorliwość i zganił go, że wyciągnął miecz przeciw słudze arcykapłana, mówiąc mu przytém, że gdyby chciał prosić Ojca swego, Tenże przysłałby Mu aniołów na Jego obronę; a żeby go przekonać, że napróżno nie mówi, cudownie uleczył sługę, którego Piotr zranił; milczał wytrwale, szczególniej wobec Piłata, który będąc przekonany o Jego niewinności, pytał Go dlatego, aby Go uwolnić; nie chciał zaspokoić ciekawości Heroda, którego łatwo mógłby był sobie zjednać; nie bronił swej własnej sprawy, a zatém i życia swego; zachował pokój wśród najpogardliwszych zniewag; znosił ze stałością wszystko, nie żaląc się na niesprawiedliwość; okazał heroiczną miłość, modląc się przy śmierci za swoich nieprzyjaciół; wszystko to są cuda cierpliwości w człowieku, pełnym mądrości i którego postępowaniu nic zarzucić nie było można; cuda te bardziej są godne podziwu, niż gdyby był się chciał uwolnić od swoich katów i zstąpił z krzyża. *Bourdaloue.*

XIX. Ojcze mój, przebacz im, bo nie wiedzą co czynią.

Będąc pośrednikiem między niebem a ziemią, Jezus Chrystus spogląda na wszystko, co Go otacza; sięga jeszcze daléj swym wzrokiem; widzi wszystkie pokolenia ludzi, za których umiéra. Do kogo zwróci najpiérw myśl swoję? Czy do ukochanych swych apostołów? Czy do pobożnych niewiast, które Mu towarzyszyły do ostatniéj chwili? Czy do swéj najdroższéj Matki, którą widzi zbolałą u nóg swoich? Nie: myśl Jego zwraca się najpiérw do katów, którzy Go męczą; jakby o wszystkiém zapomniał, nimi się tylko zajmuje. Czy sam się pomści nad nimi, czy wzywać będzie na nich pomsty Ojca swego? Słuchajmy, co mówi: Mój Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią.“ Jaki widok przedstawia nam Kalwaryja? U stóp krzyża zajadła tłuszcza, przypatrująca się z okrutną radością cierpieniom i upokorzeniom Jezusa, szydząca z Jego boleści i obsypująca Go zniewagami.

Na krzyżu widzimy Jezusa, który nietylko im przebacza, nietylko zapomina o tém, co od nich cierpi, ale kocha ich, wstawia się za nimi, błaga o łaskę dla nich, stara się

ich usprawiedliwić. Nie myśli o tém, że oni są sprawcami Jego mąk; pamięta tylko, że cierpi dla nich. Modli się, aby śmierć Jego była dla nich pożyteczną. Żydzi, w zapalczywości swej, chcieli, aby Krew Jego spadła na nich i na ich dzieci. Jezus, w miłosierdziu swém, błaga, aby krew Jego nie była dla nich potępieniem. Żydzi dopełniają miary swych zbrodni przez zniewagi; Jezus stara się zmniejszyć ich winę, przypisując ją niewiadomości! Niewiadomość ich była dobrowolna, występna! Nie była to właściwie niewiadomość, ale zaślepienie. Czegóżby był dla nich Zbawca nie uczynił, gdyby niewiadomość ich była uzasadniona? Modlitwa Boskiego Zbawcy ma znaczenie jeszcze rozciąglejsze; ona obejmuje wszystkich, którzy mieli udział w Jego śmierci; obejmuje nas wszystkich, biédnych grzészników, którzy jesteśmy piérwszymi sprawcami śmierci Jego. Stosujmy tę modlitwę do siebie, powtarzając co chwila te słowa Jezusa: Miłosierdzia, miłosierdzia, Panie; miłosierdzia dla wszystkich grzészników, którzy byli przyczyną Twoich cierpień. Nie zasługujemy na miłosierdzie, ale błagamy o nie dla zasług Tego, który o nie prosił dla nas, na krzyżu. Wyznajemy, jak mówi nasz Zbawca, żeśmy nie wiedzieli, co robimy; byliśmy ślepi, bezrozumni, szaleni. Niech nas uniewinni to,

co było przyczyną naszych zbrodni; przyjm, Panie, to usprawiedliwienie, które Ci przedstawia Ten, który w wiecznym przybytku nie przestaje wstawiać się za nami, jak to czynił na ołtarzu krzyża.

Ale, żeby otrzymać skutek tej prośby, nie dość jest powtarzać ją. Świadcząc nam wielkie dobrodziejstwo, nasz Boski Mistrz daje nam wielki przykład i nie zasługujemy na dobrodziejstwo, jeżeli nie chcemy korzystać z przykładu. To, czego nauczał w ciągu swego życia apostolskiego: Kochajcie swych nieprzyjaciół, czyńcie dobrze tym, którzy was nienawidzą, módlcie się za tych, którzy was prześladują i potwarzają was, to spełnia sam w ostatnich chwilach swego życia, w sposób najwznioślejszy. Dając przykaz, wskazał sposób, w jaki go mamy spełnić; zabronił wszelkiej zemsty i odrzucił wszelkie pozory, którymi miłość własna chce zemstę upoważnić. Niech przyjdą do krzyża Chrystusowego ci wszyscy, którzy żywią w sercu niechęć: niech przedstawią powody, jakie do niej mają: Może wielkość zniewag? Czy one są tak ciężkie jak te, któremi Zbawcę okryto? Może godność swego stanowiska? Czy ośmielą się porównać ją z Jego najwyższym Majestatem? Może sprawiedliwość, wymagającą kary? Czyż bogobójstwo bardziej na nią nie zasługuje? Trzeba było tak

wyraźnego prawa, popartego takim przykładem, aby zniweczyć w sercu człowieka tak wkorzenioną namiętność, jaką jest zemsta; i aby ją zastąpić cnotą, tak przeciwną naturze ludzkiej, jaką jest miłość nieprzyjaciół. Codziennie prosimy, według nauki Jezusa Chrystusa, aby nam Bóg odpuścił nasze winy tak, jak my odpuszczamy naszym winowajcom. Ale czy w istocie chcielibyśmy, aby miłosierdzie Boże względem nas odpowiednie było miłosierdziu, jakie mamy dla naszych braci? Te słowa w ustach naszych, są może złorzeczeniem, którem przeciw sobie wymawiamy, a nie prośbą o nasze usprawiedliwienie. Zamiast wyjednać miłosierdzie Boga, może ściągamy na siebie gniew Jego.

Kardynał de Luzerne.

XX. Panie, pamiętaj o mnie, gdy wejdziesz do królestwa Twego.

Kiedy wszyscy Zbawiciela naszego zdradzili, kiedy najbliżsi Go odstąpili, On wybrał sobie tego szczęśliwego łotra, ażeby Mu oddał cześć na krzyżu. Wiara łotra rozbudziła się wtedy, kiedy wiara uczniów Chry-

stusa się zachwiała. Jezus od wszystkich zelżony, od niego tylko cześć odbiera: korzystajmy z tak pięknego przykładu; jestto wzór najdoskonalszy.

Łotr nie zapomina o niczém, co należy czynić w strapieniu. Oddaje Jezusowi cześć w taki sposób, w jaki Jezus chce być uczczony na krzyżu; naprzód upokarza się przez wyznanie swoich grzéchów. My, powiada, sprawiedliwie cierpimy za zbrodnie, któreśmy popełnili! Całuje rękę, która go dotyka! wysławia sprawiedliwość, która go karze! Jestto jedyny sposób, aby sprawiedliwość zamienić na miłosierdzie. Ale ten święty Łotr nie poprzestaje na tém. Wyznawszy, że jest zbrodniarzem, zwraca się do Sprawiedliwego, który razem z nim cierpi i mówi: „Ale ten nic złego nie uczynił.“ Ta myśl osładza jego cierpienia; uważa się za szczęśliwego, wśród boleści, których doznaje, że cierpi razem z Niewinnym: to towarzystwo z Jezusem ośmiela go do świętéj z Nim poufałości i prosi Go z wiarą, aby mu dał cząstkę w Królestwie swojém, jak mu dał cząstkę swego krzyża. „Panie, pamiętaj o mnie, gdy wejdziesz do Królestwa Twego.“ Cieszmy się, widząc wiarę tego świętego Łotra. Umiérający prosi umiérającego Jezusa, aby mu dał życie; ukrzyżowany widzi ukrzyżowanego Jezusa i mówi Mu o Jego kró-

lestwie; oczy Jego widzą krzyże, a wiara mu przedstawia tron. Jakaż to wielka wiara i ufność! Wiemy, że chociaż my umrzemy, Jezus Chrystus żyje, a pomimo tego nasza słaba wiara nie pobudza nas dostatecznie do ufności. Łotr widzi Jezusa umierającego, a jednak ufa, pociesza się, i cieszy się nawet, że tak strasznie cierpi. Naśladujmy ten święty przykład; a jeżeli nas nie zachęca przykład tylu męczenników i świętych, zawstydźmy się, widząc, że Łotr więcej ma wiary, niż my. Jak on, wyznajmy nasze grzechy, oddajmy świadectwo niewinności Jezusa: jeżeli naśladować będziemy jego cierpliwość, doznamy także i pociechy. „Dziś, powie Zbawiciel, będziesz ze mną w raju.“ Nie bójmy się: nastąpi to niedługo. To życie prędko przemija, przejdzie, jak dzień zimowy, tylko jeden dzień, jedna chwila, która się wydaje długą z powodu cierpień, jakich doznajemy; gdy minie, przekonamy się, że krótko trwała. Miejmy cierpliwość; wysławiajmy surowość Boga, który nas karze z miłosierdzia swego. Jeżeli przykład dobrego Łotra nas nie porusza, niech nas przerazi sprawiedliwość Boga, który odrzuca na wieki niepokutujących grzeszników, jak odrzucił złego Łotra. *Bossuet.*

XXI. Maryja, Matka Jezusa, stała u stóp krzyża.

Stała Matka bolesna: Nie ma bardziej rozrzewniającego widoku, jak widok cierpiącej cnoty, która wśród najwyższéj boleści stara się zachować stałość i opiera się natarczywéj burzy. Męstwo, z jakiém cierpi, nadaje jéj nowego blasku, powiększa cześć naszę dla niéj i pobudza nas do współczucia dla jéj cierpień; tém więcéj zasługuje na politowanie, że sama się nie użala.

Jeżeli jaka boleść zdolna pouczyć ludzi, to niezaprzeczenie boleść Matki Przenajświętszéj.

Kiedy widzę duszę Najświętszéj Panny przebitą okrutnym mieczem, to jest boleściami Jéj Syna jedynego, czuję także, że i nasze serca nie mogą się nie poruszyć tym widokiem.

Ale gdy widzę, wśród tych cierpień, pogodę oblicza téj Matki bolesnéj, serce moje przejmuje się dla Niéj najwyższą czcią i wyznaję, że tylko serca kamienne mogą być obojętne na ten widok. Zbliżmy się ze łzami i jękiem do téj Matki tak strapionéj, a tak mężnéj i nie myślmy, że Jéj stałość zmniejsza jéj cierpienie. Trzeba, aby była po-

dobna swemu Synowi. Panuje nad boleścią tak, jak On, ale tak jak On czuje boleść w całej mocy.

Nie sądźmy, że Matka Zbawiciela dlatego tylko stała pod krzyżem, aby być obecną śmierci Syna swego i aby boleść przeniknęła Jéj serce. Opatrzność Boża ma wyższe zamiary względem téj Matki najboleśniejszéj; zrozumiejmy, że dlatego w têm opuszczeniu stoi pod krzyżem swego Syna, bo taka jest wola Ojca Przedwiecznego, aby nie tylko była wraz z Zbawicielem przybita do krzyża, ale żeby miała udział we wszystkich tajemnicach, które się spełniać miały przez śmierć Jego.

Dlatego, wśród tych niewymownych cierpień Maryja nie miesza się. Nie pragnie uwolnić się od cierpień, które Ją czynią podobną do Jéj Syna; nie kładzie granicy swoim cierpieniom, tak jak granic nié ma Jéj miłość; nie chce być pocieszoną, bo Syn Jéj nié ma żadnéj pociechy. Nie prosi Cię, Ojcze Przedwieczny, abyś zmniejszył Jéj boleść; nie chce téj ulgi, kiedy widzi, że gniéw Twój przeciw Synowi Twemu zmusza Go do użalenia się, żeś Go opuścił.

Ona nie chce, abyś się z Nią lepiéj obchodził: trzeba, aby mogła powiedzieć z Jezusem Chrystusem, że dotknęły Ją wszystkie fale cierpień; nie chce z nich uronić

ani jednej kropelki; Ona pragnie czuć wszystkie boleści swego najświętszego Syna. — Niech więc boleść Jej wzrasta do nieskończoności; słuszną jest rzeczą, aby wzrastała: Duch święty nie dozwoli, aby świątynia Jego została poruszoną; On założył jej fundament na wysokości gór świętych; bałwany jej nie dosięgną. On nie dopuści, aby ta czysta krynica, którą tak starannie ochronił od wszelkiej zmazy pożądliwości, została zamącona potokiem utrapień. Ta wyższa część duszy, w której założył swoje mieszkanie, zawsze zachowa pogodę, pomimo burz, wkoło niej się srożących. Jeżeli chcecie wiedzieć przyczynę tego, wyłożę wam ją w kilku słowach. Uczony i wymowny święty Jan Złotousty, patrząc na Syna Bożego w chwili, gdy miał ducha oddać, podziwia Jego stałość w czasie konania; a rozważając głęboko tę prawdę, robi tę piękną uwagę: W wigiliją swej śmierci, powiada ten święty biskup, Jezus drży, lęka się, poci się krwawo, tak strasznym wydaje Mu się obraz Jego śmierci; przeciwnie zaś, wśród największych boleści, wszystko się zmienia, cierpienia niczém są dla Niego. Rozmawia z dobrym Łotrem przytomnie i bez wzruszenia; poznaje i widzi wyraźnie swoich przyjaciół, stojących pod krzyżem, mówi do nich, pociesza ich. Potém, aby spełnić proroctwo, w którém

jest napisane, że mu dadzą gorzki napój — podnosi głos, prosząc, aby Mu go dano, i kosztuje go bez wzruszenia; wreszcie widząc, że wszystko, co miał uczynić, już jest spełnione, oddaje natychmiast duszę swoję Ojcu, z tak swobodném, spokojném namaszczeniem, że łatwo poznać można, że nikt Mu jéj nie wydziéra, ale że ją sam, z własnéj woli oddaje. Jakże to mamy rozumiéć, że obawa cierpień taki Mu sprawia smutek, a cierpienia rzeczywiste nie poruszają Go? Można powiedziéć, że sprawa naszego zbawienia jest dziełem mocy i słabości. Dlatego przez bojaźń swoje chciał okazać, że jak my czuł boleść, a przez swoję stałość chciał nas przekonać, że nietylko potrafi powściągnąć swoje wzruszenie, ale zupełnie nad niém panować, według woli Ojca swego. Ten powód jest niezawodnie gruntowny; ale gdy zgłębimy tę tajemnicę, poznamy, że przyczyna tego postępowania Zbawiciela była wyższa. Otóż przyczyna najpewniejsza tego, że na Kalwaryi widzimy Go spokojnym, a na górze Oliwnéj pomieszanym, jest ta, że na Kalwaryi, przybity do krzyża, jest w akcie spełnienia swéj ofiary, a taki akt powinien być wykonany ze spokojem. Kto więc, będąc obecnym przy ofierze Mszy świętéj, zajmuje umysł swój niepotrzebnémi rzeczami, powinien sie tego wystrzegać. Jeszcze nie

rozumiemy dobrze, co to jest ofiara. Ofiara jestto czynność, przez którą oddajesz Bogu cześć, a któż nie wie, że wszystkie sprawy poważne wymagają, aby je spełniać ze spokojem i uszanowaniem?

O mój Jezu! zapewne dlatego jesteś tak spokojnym w chwili konania.—Wprawdzie miesza się na górze Oliwnéj, ale to pomieszanie jest dobrowolne, powiada święty Augustyn i podobało Mu się dopuścić je na siebie. Dlaczegóż tak uczynił? Bo wtedy uważał siebie jako ofiarę; chciał wszystko spełniać jako ofiara; przyjął, można powiedzieć, postać ofiary i pozwolił się zawlec na ołtarz ze drżeniem i trwogą. Ale jak tylko ujrzał się na ołtarzu i zaczął spełniać urząd kapłana, jak tylko podniósł swe ręce niewinne, aby przedstawić ofiarę niebu zagniewanemu, nie chce czuć żadnego zamieszania, nie okazuje żadnéj trwogi, bo to byłoby dowodem pewnego wstrętu; nie chce zatém nawet pozornie okazać się pomieszanym, abyśmy zrozumieli, że jest kapłanem pełnym miłosierdzia, który nie siłą, nie przemocą, ale z umysłem spokojnym i stałym sam się dobrowolnie poświęca, powodowany jedynie miłością dla naszego zbawienia. Dlatego, jak powiada św. Augustyn: „Jezus umiéra spokojniéj, niż my zasypiamy.“

Oto jest wielka tajemnica, którą wam chciałem wyjaśnić; ale nie sądźcie, że ona się spełniła tylko na Jezusie Chrystusie. On tém uczuciem natchnął także Matkę swą Przenajświętszą, bo i ona miała mieć udział w téj ofierze; Ona także ma ofiarować Syna swego; dlatego i Ona uzbraja się w męstwo, stoi u stóp krzyża, aby okazać, że czyni to z rozwagą; i, pomimo największéj boleści, ofiaruje Go z całego serca Ojcu Przedwiecznemu, aby był zadośćuczynieniem za nasze grzéchy.

Nauczmy się od Najświętszéj Panny składać Bogu na ofiarę wszystko, co mamy najdroższego. Oto Maryja stoi pod krzyżem i z rozdartém sercem oddaje Syna swego na śmierć. Nie piérwszy to raz Maryja Go oddaje; Ona Go ofiarowała Bogu od chwili, kiedy starzec Szymon przepowiedział jéj, z rozkazu Boga, jak wielkie przeciwności Jezus miał wycierpieć. Na krzyżu dokonywa téj krwawéj ofiary. O mój Boże, woła, On do Ciebie należy; na wszystko się zgadzam; niech się spełni wola Twoja. Dokończ téj ofiary, Ojcze Przedwieczny; jeżeli mego tylko zezwolenia potrzeba, aby Syn mój umarł, daję je, albowiem Ty chcesz tego. Ja na wszystko przystaję; na wszystko jestem gotowa. Wywrzéj Twój gniew na Nim; nie poprzestań na tém; przebij mieczem i moję

duszę, rozedrzéj wnętrzności moje, wyrwij mi serce, zabierając mi tego ukochanego Syna. — Już więcéj mówić nie będę; niech Maryja sama przemawia: Ona nam powie, żeśmy powinni oddać Bogu co mamy najdroższego. Nic nie stracimy, gdy złożymy to Bogu na ofiarę, On nam wszystko odda stokrotnie. Maryja więcéj otrzymuje, niż daje; Bóg wkrótce przywróci Jéj Syna, a tymczasem, aby Ją pocieszyć, daje Jéj za dzieci wszystkich chrześcijan. *Bossuet.*

XXII. Matko, oto Syn Twój.

Syn Boży, postanowiwszy dać nam Najświętszą Pannę za matkę, aby ze wszechmiar być naszym bratem, widząc z krzyża, jak była zbolałą Jéj dusza, jak oczy jéj wylewały strumienie gorzkich łez, korzystając z téj chwili, rzekł do Niéj, wskazując na Jana: „Niewiasto, oto Syn Twój". To są Jego słowa, których znaczenie starajmy się pojąć. „Niewiasto, mówi do Niéj, która doznajesz teraz, jaką boleść sprawia miłość macierzyńska, miéj tę samą tkliwość dla Jana, mego ucznia umiłowanego. Miéj tę

miłość dla wszystkich wiernych, których Ci oddaję w jego osobie, bo oni wszyscy są mymi ukochanymi uczniami. Nie potrafimy sobie wyobrazić, jak te słowa, wychodzące z serca Syna Bożego, głęboko się wryły w serce Matki Jego i jakie na Niéj zrobiły wrażenie. Pamiętajmy jednak o tém, że Ten, który to mówi, wszystko wykonywa swém słowem wszechmocném; że słowa Jego muszą miéć cudowny skutek, szczególniéj dla Jego świętéj Matki; że wymówione były głosem prawie umiérającym; a nawet zważywszy to wszystko, nie możemy pojąć, co były w stanie sprawić w duszy Najświętszéj Panny. Zaledwie Zbawiciel wyrzekł do Jana, że mu daje Maryją za matkę, w téjże chwili przyjął ją do siebie; silniéj jeszcze działać musiały słowa Jezusa na duszę Jego świętéj Matki i rozbudziły w Jéj sercu miłość niezmierną dla nas, jako dla swych prawdziwych dzieci.

Co czyni Duch święty w duszy dobrego chrześcijanina? Duch św. sprawia to, że chrześcijanin we wszystkiém słucha Ewangielii świętéj, że ona staje się dla niego prawidłem wszystkich czynności. Powoli, wykonywając jéj przepisy, przemienia się zupełnie i staje się jakby żyjącą Ewangieliją; przejmuje się naukami i duchem swego Mi-

strza i stara się być Mu we wszystkiem podobnym.

To właśnie zniewala ku nam serce Najświętszej Panny. Widzimy nieraz, jak matka pieści dziecię obce, dlatego tylko, że jest podobne do jej dziecięcia. Cóż powiemy o Maryi, która widzi w duszach chrześcijan nieśmiertelne rysy i doskonałą piękność swego Syna, którą Bóg wyraził palcem swym na ich duszy?

Ale my nietylko jesteśmy żywymi obrazami Syna Bożego, jesteśmy nadto członkami Jego i tworzymy wraz z Nim jedno ciało, którego On jest głową. Jesteśmy Jego ciałem, jak naucza Apostoł, a przez to jesteśmy tak z Nim złączeni, że kto kocha Zbawiciela, zmuszony jest kochać tą samą miłością wszystkich wiernych. To skłania ku nam serce Matki Bożej, a miłość Jej dla nas przewyższa miłość wszystkich matek.

Bossuet.

XXIII. Mój Ojcze, czemuś mię opuścił?

Jezus umierając, zostawił nam co miał najdroższego na ziemi, to jest Matkę swą, aby naszą matką była. Dawszy nam tak

tkliwy dowód swéj miłości, zamyka się niejako w łonie Ojca swego i jakby umawia się z Nim w sprawie odkupienia rodu ludzkiego i zbawienia sług swoich. Podczas tego słońce się zaćmiewa i ukrywa swe światło, jakby chciało uszanować głęboką tajemnicę zamiarów Bożych i przez trzy godziny, Baranek, zabity za grzechy świata, ofiaruje swą krew, swe cierpienia, upokorzenia, aby otrzymać obfite łaski dla ludzi. Nie słychać ani słowa w czasie téj umowy. Wreszcie wymawia te słowa: „Mój Ojcze, mój Ojcze, czemuś mnie opuścił?“ Zapewne Jezus prosił w téj chwili o skuteczne łaski dla tych dusz, których zwyczajna łaska nie nawróci, a widząc, że Ojciec Jego opiera się téj prośbie, woła: „Mój Ojcze, czemuś mię opuścił? Odrzucając ich, mnie odrzucasz; prosząc o łaskę dla nich, proszę Cię o litość nademną. Oszczędź mi téj boleści, niech te dusze nie giną na wieki!“ Jakaż to ważna chwila! Właśnie w téj chwili Syn Boży umawia się niejako z Ojcem swym o nasze zbawienie. Słuchajmy, co mówi ten Anioł wielkiéj rady, a Krew Jego powie nam, co mamy czynić, aby się pojednać z Bogiem, zwyciężyć swe namiętności i otrzymać przebaczenie za nasze wykroczenia. Powiedzmy sami, że od téj chwili oddajemy Mu się zupełnie, że serce nasze do Niego należy,

że prosimy o światło i moc, abyśmy wolę Jego spełnić mogli, że nie chcemy opierać się łasce; a jeżeli nam się będzie zdawało, że Bóg nas nie wysłuchuje, będzie to złudzenie, bo Bóg pragnie zbawienia wszystkich. Mówmy: Boże mój! Boże! dlaczego miałbyś nas opuścić? Przypomnijmy Mu, z jaką obfitością płynęła krew Jego; jakie ponosił, boleści i zniewagi, błagając Go, aby jako owoc swej męki, wyrwał duszę naszę z ciemności, abyśmy otrzymali wolność dzieci Bożych i zbawienie wieczne.

O. Mac-Carthy.

XXIV. Pragnę.

Pragnienie i głód są wielkiem cierpieniem. Widziano, na polu bitwy, wojowników okrytych ranami, którzy zapominając o tych cierpieniach, wołali, aby im dano czem ugasić pragnienie, palące ich wnętrzności, bo ta boleść wszystkie inne przewyższała.

Pragnienie było karą złego bogacza. Powtarzał: Pragnę. Prosił o kroplę wody, aby ugasić ogień, który go pożerał, ale mu jej nie dano. Ty, Zbawicielu najdroższy, nie

jesteś złym bogaczem, a jednak chciałeś cierpieć pragnienie. Wołałeś: Pragnę. Wiemy, jak Jezus był osłabiony przez wylanie krwi i trudy. W czasie okrutnego biczowania, krew Jego płynęła ze wszystkich stron; korona cierniowa, rozdzierając Głowę przenajświętszą Zbawiciela, wyciskała z niej strumienie krwi; krzyż, który dźwigał na Kalwaryją i okrutna męka przybicia do krzyża wyczerpały Jego Krew; był więc zupełnie wyniszczony. Wyrzekł: Pragnę. Nic Mu na to nie odpowiedziano. Nie sądźmy, że Jezus Chrystus stał się ofiarą cierpień, które Mu zadawano. Zawieszony na krzyżu, trzymał w rękach swych losy wszystkich narodów i wieków. Wspomniał na proroctwa; prorocy opisując Jego cierpienia, przepowiedzieli, że pragnąć będzie; trzeba było, aby się te proroctwa spełniły. Kaci, tam będący, nie wiedzieli o tem; wszyscy na ślepo działali, prowadzeni ręką Boga, którego ukrzyżowali i pomimo swej woli, przyczynili się do spełnienia tego proroctwa. Podali Mu żółć; zbliżył ją do ust swoich i odrzucił.

Pragniesz, o mój Jezu, ale pragniesz zbawienia ludzi, odkupienia dusz; miłość paliła Twoje wnętrzności. To pragnienie było powodem, że z boleścią i trwogą wołałeś: Pragnę. Miłość, paląca się boskim płomieniem w Twem sercu, miała nas zbawić.

Pragnąłeś naszego szczęścia i dlatego z nieba zstąpiłeś na ziemię. Dlatego mówiłeś: „Pragnę wielkiém pragnieniem pożywać z wami tę paschę i wypić kielich, który jest przygotowany dla mnie“. Dlatego mówisz na krzyżu: „Pragnę!“

Wiem, o Jezu mój chcesz napoić obficie duszę moję; nie chcesz, abym szukał szczęścia w nędznych uciechach tego świata, które nie mogą zadowolić mego serca i dać mi tego szczęścia, do którego wzdycham. Powtórzę z radością te słowa Pisma świętego: Jak jeleń spragniony szuka wód czystych aby ugasić swoje pragnienie, tak ja, mój Boże, szukać będę schronienia w przybytkach Twoich. *Ks. Dupanloup.*

(Dok. nast.)

Biblijografia.

Nakładem Księgarni Katolickiej Dra Władysł. Miłkowskiego w Krakowie wyszły świeżo dwa dziełka bardzo pożądane. Jedno nosi tytuł:

POBUDKA SERAFICKA
czyli Wzór doskonałego Zakonnika.

Przekład z czasopisma: „Acta Ordinis Minorum" przez **Wł. M**, str. 664 w 16-ce. Cena egz. opr. w brąz. płótno ang. z wycisk. czarnemi, brzegi pąs. 1 zł. 75 ct.

Drugie zaś wyszło pod napisem:

MYŚLI ŚW. FRANCISZKA
na każdy dzień roku rozłożone.

(Str. 122 w 32-ce). Wydanie bardzo ozdobne z obwódkami róż. na każdej stron., opr. w płótno ang. kolorowe z godłem św. Franciszka, złotem i kolorami. brzegi złocone. — Cena 75 ct.

Przeczytałem i nic przeciwnego wierze św. lub dobrym obyczajom nie znalazłem.

Kraków, 19 maja 1893 r.

X. Dr. J. Bukowski.
Cenzor ksiąg treści religijnej.

L. 2077.

POZWALAMY DRUKOWAĆ

Kraków, dnia 25 maja 1893 r.

† ***A. Kard. Dunajewski.***

KALENDARZYK TERCYJARSKI

Maj.

1. S. Filip i Jakób Ap. i bł. Wiwałd od s. Geminijana III. Z. 1301.
2. S Atanazy B. W. Dokt. i ś. Zygmunt M.
3. Znalezienie Krzyża ś., poświęcenie Bazyliki w Assyżu
4. S. Floryan m.: ś. Monika wd. I. Przeniesienie ciała ś. Dydaka w I. Z.
5. S Pius V. Pap. W.
6. Męczeństwo ś. Jana Ewang.
7. Wniebowstapienie Pańskie
8. S. Stanisław b m
9. S. Grzegorz z Nazyjanzu w. b. dokt.
10. S. Antonin b. w.
11. Bł. Benedykt z Urbino I. Z. w.
12. S Nereusz, Achilleusz, Pankracy i Domityla mm.
13. S. Piotr Regulat I. Z. w. 1458, i Bł. Tomasz Illyryjczyk I. Z. w. 1520 i bł Antonina III. 1398.
14. Bł, Franciszek z Fabryjano I. Z. w 1322.
15. Bł. Bęnwenuto z Rekanati I. Z. w 1289.
16. ś. Jan Nepomucen w.
17. Zesłanie Ducha ś.
18. S. Feliks z Kantalicyjum I. Z w 1697.
19. S. Iwo III. Z. w 1303.
20. S. Bernardyn z Sienny I. Z. w 1444.
21. SS. Biskupi i Kapłani p. Aryjanów wygnani.
22. Bł. Humilijana Cerchii III. Z. wd. 1346.
23. Bł. Kryspin z Viterbo I. Z. 1750.
24. S. Trójca.
25. Przeniesienie ciała św. Franciszka 1260 i bł. Gerard z Lunel III. Z. 1299.
26. S. Filip Nereusz w.
27. S. Marya Magdalena dz.
28. Boże Ciało.
29. Bł. Herkulan I. Z. w 1451.
30. Bł. Jan z Prado I. Z. m. 1631 i ś. Ferdynand kr. III. Z. 1252.
31. Bł. Gerard z Villamagna III. Z. w 1242,